

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Dzisiejszy numer „Głosu Katolickiego” jest ostatnim wakacyjnym numerem.

Następny z datą 14 września 1969 zapoczątkuje normalne cotygodniowe ukazywanie się naszego pisma.

Nr 35-36 (535-536) NIEDZIELA 31 SIERPNIĄ I 7 WRZEŚNIA 1969

ROK XI

POMOST ZJEDNOCZENIA

Jest rzeczą powszechnie znaną, jak wielką rolę spełnił i nadal spełnia zakon benedyktynów, najstarszy zakon w Kościele katolickim. Założył go św. Benedykt, (480-543) we Włoszech, gdzie za jego życia powstało 12 klasztorów, spośród których najświetniejsze stało się opactwo na Monte Cassino — centrum całego zakonu.

Monte Cassino przywołuje w pamięci lata ostatniej wojny. Góra i klasztor były ważną pozycją strategiczną niemieckiej armii, wskutek czego alianci zbombardowali klasztor, niszcząc wiele cennych dzieł sztuki. Amerykanie jednak po wojnie doprowadzili go do stanu poprzedniego.

Papież Paweł VI, odwiedzając 24. X. 1964 r. opactwo na Monte Cassino, mówił w czasie nabożeństwa o pokoju na świecie. Ogłosił tam św. Benedykta patronem Europy, zaznaczając, że był on „zwiastunem pokoju, twórcą jedności i nauczycielem cywilizacji”.

Jak podniesione z ruin opactwo jest jakby symbolem pokoju, tak ośrodkiem idei jedności stał się klasztor w Chevetogne w Belgii, najstarsze centrum ekumeniczne w zachodniej Europie.

21 marca 1924 roku papież Pius XI w piśmie apostolskim „Equidem verba” zlecił benedyktynom zaznajomienie się z liturgią wschodnich Kościołów (prawosławnych) i pracę nad zbliżeniem wschodniego i zachodniego Kościoła. Do tego celu przeznaczono klasztor Amay-sur-Meuse, gdzie przebywał O. Lambert Beauduin, który jako profesor teologii fundamentalnej w Rzymie bliżej poznał i przeanalizował od strony historycznej całokształt tego zagadnienia.

Jego wnioski niewątpliwie wywierały

znaczny wpływ na zmianę orientacji kręgów katolickiego Kościoła.

W r. 1925 O. Lambert nadaje w wyodrębnionej benedyktyńskiej wspólnotce nowy kierunek życiu liturgicznemu, nauce i pracy, przepajając wszystko idea zjednoczenia Kościoła wschodniego i zachodniego. Każdego dnia zakonnicy sprawowali świętą liturgię w obrządku łacińskim i bizantyjsko-słowiańskim. Trzy lata później klasztor staje się samodzielnym opactwem. Stopniowo powiększała się liczba zakonników zaangażowanych w sprawę zjednoczenia, tak że musieli oni szukać nowego miejsca na większy klasztor. Przenieśli się więc w r. 1939 do wioski Chevetogne, leżącej w belgijskiej części Gór Ardeńskich. Założyli tam klasztor, odprawiając liturgię w obu obrządkach początkowo w kaplicy potem w zbudowanej wspaniałej cerkwi dla wschodniego obrządku. Budowla ta nawiązuje do stylu rosyjskiego, nowogrodzkiej cerkwi z XI w. Ma kształt kwadratu z centralną kopułą, wewnątrz zaś

ozdobiona jest bizantyjsko-ruskimi freskami.

31. IX. 1957 r. rosyjski konwertyta, biskup Paweł Melitiew, dokonał poświęcenia tej nowej świątyni, odprawiając w niej uroczystą liturgię. Benedyktyni wschodniego obrządku sprawują swoją liturgię codziennie w języku wschodniosłowiańskim i greckim, równocześnie zaś w kaplicy łacińskiej odprawia się Msza święta. Są tam przestrzegane zwyczaje rosyjskiej prawosławnej cerkwi. Zakonnicy w Chevetogne noszą brody i długie włosy jak mnisi prawosławni. Modlitwy zakonne śpiewają według zwyczaju wschodniego obrządku, gdy w kaplicy łacińskiej odmawiany jest brewiarz.

W 1960 r. zmarł założyciel i duchowy kierownik tej wspólnoty — O. Lambert Beauduin. Na obrazie przy furcie klasztornej malarz przedstawił go, jak podaje Chrystusowi model cerkwi w Chevetogne.

Obecnie benedyktyński klasztor w Chevetogne jako ekumeniczne centrum znany jest nie tylko w Europie. Ideę tego

(Dokończenie na str. 8)

DWA ZGODNE GŁOSY

Podstawą naszej edności chrześcijańskiej jest jeden i ten sam chrzest, któryśmy otrzymali, i wiara w podstawowe prawdy religii chrześcijańskiej.

Wszystcyśmy zostali ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Św. i przez to zostaliśmy włączeni tajemniczo w to wielkie Ciało, powszechne Ciało, które się nazywa Ciałem Chrystusa — Kościołem (z konferencji brata Max Thuriana, vice-przeora z Taizé, na Uniwersytecie w Genewie).

Tak mówi protestant. Podobnie pisze kardynał Bea.

„Ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Du-

cha Św. i wierząc w tego samego jedynego Zbawiciela, my chrześcijanie — katolicy i chrześcijanie oddzieleni od Rzymu już jesteśmy jedno, ponieważ jesteśmy organicznie zjednoczeni z Chrystusem — jesteśmy członkami Ciała Mistycznego Chrystusa. Ale ciężar naszych grzechów (nas ludzi twardego karku i płochego serca), naszych grzechów zbiorowych i grzechów indywidualnych, opóźnia chwilę, w której nasza jedność objawi się wobec wszystkich narodów.

Nie jesteśmy jeszcze w godzinie chwały, ale w godzinie nadziei. Trzeba nam w trudzie i mecie iść do jedności”.



Niedziela dzisiejsza ma swoją nazwę w liturgii — niedzieli Opatrzności, a to ze względu na Ewangelię, która nam przypomina o opiece Opatrzności Bożej zarówno nad człowiekiem, jak i nad światem materialnym. Pan Jezus wypukła tu troskę Opatrzności o wszystkie stworzenia, aby na tym tle wyraźniej zajaśniała Boża opieka nad człowiekiem, o ileż cenniejszym w oczach Bożych, aniżeli „ptaki niebieskie” czy „lilie polne”.

Trzeba jednak przyznać, że po bieżne przeczytanie dzisiejszej Ewangelii mniej obeznanemu z zasadami wiary może nasunąć nierozważne mniemanie, że o rzeczy doczesne nie trzeba się wcale troszczyć, że wystarczy się tylko zdać na opiekę Bożej Opatrzności, a niczego człowiekowi nie braknie.

Taki wniosek byłby błędny i niechrześcijański. Takiemu rozumowaniu przeczy przede wszystkim życie Pana Jezusa. Syn Boży, jako Człowiek pracuje, aby zarobić na kawałek chleba. A w dzieciństwie swoim i później, kiedy odda się publicznej działalności, korzysta z usług Matki Najświętszej, św. Józefa i oddanych Mu osób, o których niejednokrotnie wspomina Ewangelia. Natomiast nie wspomina Ewangelia o żadnym wypadku, aby Syn Boży jako Człowiek w cudowny sposób zaspokoił swoje potrzeby. Owszem, świadczy nawet wyraźnie, że odrzuci pokusę szatana, który podsuwa Zbawicielowi myśl, aby kamienie przemienił w chleb i w ten sposób zaspokoił głód po 40-dniowym poście na pustyni.

Jeśli tedy Syn Boży jako Człowiek żadnej ze swoich doczesnych

potrzeb nie zaspokoił w sposób cudowny, jakżeś nieroztropni byli-by ci wszyscy, którzy by oczekiwali od Opatrzności Bożej takiego cudownego nianczenia człowieka w jego doczesnych potrzebach.

Ewangelia dzisiejsza przestrzega więc tylko przed zbytnią troską o rzeczy doczesne. Zna Boski Nauczyciel naturę ludzką i wie, jak niektórzy lgną do rzeczy doczesnych, do bogactwa. Jeśli Pan Jezus mówi: „Nie troszcie się o życie wasze, co będzie jedli, ani o ciało wasze w co będzie je przyoblec mieli”, to ma na myśli nadmierną troskę o te rzeczy i tych wszystkich, którzy czynią to ze szkoda swej duszy, zapominając o

Bogu, o Jego przykazaniach, o sprawiedliwości zwłaszcza i o chrześcijańskiej miłości bliźniego.

A że taka przestroga była potrzebna, wiemy z doświadczenia, bo na pewno widzieliśmy takie wypadki i znaliśmy niejednego, który dla zdobycia bogactwa gotów był na wszystko, nawet na najbardziej niegodziwe rzeczy: skrzywdzić bliźniego, wyprzeć się Boga, sprzedać swoje usługi wrogom Ojczyzny. Przed tym przestrzega i tego zabrania Zbawiciel. Natomiast normalna troska o zaspokojenie naszych doczesnych potrzeb jest naszym obowiązkiem.

Troska normalna, a więc o rzeczy potrzebne, ale zarazem godziwe, jak środki żywności, mieszkanie, odzienie, środki na zaspokojenie naszych potrzeb kulturalnych, środki na kształcenie własne czy kształcenie dzieci, środki potrzebne na cele kościelne, związane z życiem religijnym, na cele miłosierdzia chrześcijańskiego i temu podobne. I troska chrześcijańska, to znaczy, że środki te zdobywa-

(Dokończenie na str. 9)

Ewangelia

NA 14 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (31 sierpnia)

(według św. Mateusza 6, 24-33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Nikt nie może dwóm panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo jednego będzie się trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

Dlatego powiadam wam: Nie troszcie się zbyttnio o swoje życie, o to, co macie jeść i co macie pić; ani o swoje ciało, czym macie je przyodziewać. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Któż z was, przy całej trosce może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? A o odzienie, czemu się zbyttnio troszczycie? Przypatrzcie się lilii na polu, jak rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany, jak którakolwiek z nich. Jeśli więc ziele na polu które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie daleko pewniej was, małej wiary? Nie troszcie się więc zbyttnio i nie pytajcie: Co będziemy jeść? — ani: Czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się ubiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego wam potrzeba. Starajcie się naprzód o królestwo (Boga) i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”.



OJCOM POD ROZWAGĘ (1)

W dyskusji nad rodziną, podczas ostatniego Soboru, biskupi skarżyli się, że wielu rodziców ma skłonność spychania na Kościół i Państwo swojej odpowiedzialności za wychowanie dzieci. Zapominają, że właśnie oni mają pierwsze i najważniejsze obowiązki wychowawcze w stosunku do dzieci. To zaniedbanie obowiązków wychowawczych jest szczególnie widoczne u ojców. I to do tego stopnia, że coraz częściej nawet mówi się o zdradzie i dezercji ojców, którzy nie spełniają swoich obowiązków wychowawczych w stosunku do dzieci. Może w tym też trzeba szukać przyczyn owego kryzysu autorytetu, na jaki obecnie choruje wielka część młodzieży.

Pomijając wiele innych zagadnień z tym związanych, chciałbym dzisiaj przede wszystkim zwrócić uwagę na ojcowski obowiązek przewodniczenia całemu życiu religijnemu w rodzinie. Niestety, wielu ojców zupełnie ten obowiązek zaniedbuje i nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że w ten sposób przygotowują swoje dzieci, a szczególnie synów, do utraty wiary.

Często ojcowie nasi, matkom i żonom zostawiają cały obowiązek wychowania religijnego. Skutek jest ten, że od pierwszej chwili życia dziecko przyzwyczaja się do tego, że religia to sprawa kobiet. Dorastająca córka widzi religijne życie matki, a upodabniając się do niej — kiedyś sama również będzie religijna i będzie czuwała nad religijnym wychowaniem dzieci. Może w tym należałoby się dopatrywać odpowiedzi

na pytanie, dlaczego kobiety są bardziej religijne niż mężczyźni.

Popatrzmy bowiem na mężczyzn. Syn, jako dziecko, razem z matką będzie się modlił i będzie spełniał swoje dziecięce obowiązki religijne. Jednak, gdy dorosnie, wtedy wszystko zaniedba. Upodabniając się bowiem do ojca widzi, że je-

Tydzień Boży

NIEDZIELA 31 SIERPNIĄ

Św. Rajnunda Nonnata, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 1 WRZEŚNIA

Bł. Bronisławy, Dziewicy

WTOREK 2 WRZEŚNIA

Św. Stefana, Króla i Wyznawcy

ŚRODA 3 WRZEŚNIA

Piusa X, Papieża

CZWARTEK 4 WRZEŚNIA

Św. Rozalii, Dziewicy

PIĄTEK 5 WRZEŚNIA

Św. Wawrzyńca Justiniani, Biskupa

SOBOTA 6 WRZEŚNIA

Św. Eugeniusza

* *

NIEDZIELA 7 WRZEŚNIA

Bł. Melchiora Grodzieckiego, Męczen.

PONIEDZIAŁEK 8 WRZEŚNIA

Narodzenie Najśw. Maryi Panny

WTOREK 9 WRZEŚNIA

Św. Gorgoniusza, Męczennika

ŚRODA 10 WRZEŚNIA

Św. Mikołaja z Tolentynu, Wyznaw.

CZWARTEK 11 WRZEŚNIA

Św. Prota i Jacka, Męczenników

PIĄTEK 12 WRZEŚNIA

Najświętszego Imienia Maryi

SOBOTA 13 WRZEŚNIA

Św. Łucji, Męczenniczki

go ojciec nie przejmuje się życiem religijnym i nie spełnia swoich obowiązków. Jako dziecko nigdy nie widział by ojciec przewodniczył życiu religijnemu rodziny. Wobec tego gdy dorasta, wyraża wnioski, że religia to sprawa kobiet i dzieci — ale nie mężczyzn.

Następstwa tego religijnego zaniedbania ojców są prawie że zastraszające. Cała religia staje się jakaś słaba i zupełnie pozbawiona tężyzny oraz prężności. Staje się czymś, co ostatecznie jeszcze może istnieć i mieć miejsce w domu obok matki i wśród dzieci, ale ona nigdy nie wchodzi w życie ani w atmosferę ulicy i społeczeństwa, a już w ogóle nie przenika do życia zawodowego. Taka religia traci cały entuzjazm i apostołską prężność.

Możemy się zgodzić z tym, że czuwanie nad nauką religii i katechizmem może należeć do matki, chociaż i tu również i ojciec ma swoje obowiązki. Jednak kierowanie całym życiem religijnym rodziny i przewodniczenie temu życiu religijnemu — to sprawa oraz obowiązek ojca. Ojcowie mają temu życiu religijnemu przewodniczyć, patrząc na wzór św. Józefa. W Najśw. Rodzinie, nie on był najbardziej święty, nie on był niepokalany — a jednak on przewodniczył życiu religijnemu.

Dziecko, które patrzy na ojca przewodniczącego życiu religijnemu w domu, będzie się upodabniało do niego. Jego religia stanie się bardziej prężna i silna, a mniej sentymentalna. Dziecko będzie dumne i będzie uważało za zaszczyt, gdy od czasu do czasu w nagrodę za dobre postępowanie będzie mogło przewodniczyć modlitwie całej rodziny.

Kiedyś w kościele obserwowałem małego chłopczyka. Siedział między tatusem i mamusią. Miał taką samą książeczkę do nabożeństwa jak jego tatuś. Chociaż jeszcze dobrze nie odróżniał liter, jednak pilnował, aby jego książeczka była zawsze otwarta na tej samej stronie co tatusiowa. Mało tego! Co chwilę kontrolował czy jego mama również ma książkę otwartą na tej samej stronie co ojciec, a jeżeli nie, to dostosowywał ją do książeczki ojca. To była dla mnie żywa i wspaniała ilustracja tego, co znaczy przewodnictwo ojca w życiu religijnym rodziny.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA 15 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (7 września)

(według św. Łukasza 7, 11-16)

Onego czasu Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Naim; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, syna-jedynaka, którego matka była wdowa, a towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan wzruszył się i rzekł do niej: „Nie płacz”. Zbliżywszy się dotknął mar — ci, co nieśli, stanęli — i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach i wielbili Boga mówiąc: „Wielki prorok powstał wśród nas”, oraz: „Bóg nawiedził łaskawie swój lud”.



Le 'Swiato' KATOLICKIEGO

„SYMPOZJON” BISKUPÓW EUROPY

Genewa. — Na drugim spotkaniu europejskich biskupów w Chur (Coire) w Szwajcarii, które określono jako „sympozjon”, by uwypuklić charakter nieformalny, głównym tematem dyskusji były problemy jakie stają przed współczesnym kapłanem.

Pierwsze spotkanie odbyło się w roku 1967 w Nordwijkerhout w Holandii, jak i obecne z inicjatywy biskupa-sufragana paryskiego, Roger Etchegaray. Na drugie przybyło 112 biskupów z 20 krajów Europy (nie ma członków episkopatu z Bułgarii, Grecji, Rumunii i ZSRR). Zaproszono jako obserwatora i współdyskutanata przedstawiciela europejskich kościołów protestanckich, dr G. Williamsa, Szkota.

Na otwarciu arcbp Mediolanu ostrzegł przed niebezpieczeństwem „postępu dla postępu”, bezkrytycznego przyjmowania i witania zmian w świecie oraz pośpiesznego dostosowywania się

do nich. Fakt, że zamknięcie debat powierzono kard. Suenensowi, arcybiskupowi Malines (Belgia), znanemu zwolennikowi reform, świadczy, że nie ma tendencji unikania problemów kontrowersyjnych.

Inicjator tych spotkań nawiązuje do sprawy zjednoczenia Europy, uważając iż wobec tego zjawiska episkopaty krajów kontynentu powinny nawiązać stałą współpracę. Podobne dążenia na kontynencie pld. amerykańskim doprowadziły do powstania organizacji „CELAM” — organu porozumienia episkopatów — z inicjatywy arcybiskupa Helder Camara.

Do Chur przybyły delegacje księży, którzy domagali się udziału w dyskusji. Biskupi odmówili, ale początkowo burzliwe manifestacje zakończyły się pojednawczym spotkaniem z przedstawicielami sympozjonu.

KOMITET DO SPRAW ROZWOJU KULTURY DUCHOWEJ CZŁOWIEKA

Wyżej wymieniony Komitet został powołany w ramach Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”. Głównym zadaniem tego nowego organizmu kościelnego jest podejmowanie inicjatyw oraz koordynowanie działalności Kościoła związanej z oświatą, a zwłaszcza na polu walki z analfabetyzmem. Papież Paweł VI podkreślił, że utworzenie Komitetu stanowi konkretną odpowiedź na apel generalnego dyrektora UNESCO, który wezwał Kościół katolicki do ściślejszej współpracy w dziedzinie oświaty oraz rozwoju kultury i nauki w świecie.

CZESI BUDUJĄ KOŚCIOŁY

W najmłodszym mieście Czechosłowacji, Havirowie, w pobliżu Cieszyna, będzie wybudowany kościół katolicki. Tygodnik „Katolickie Noviny” wezwał swych czytelników do składania ofiar, ponieważ kościół może stanąć tylko z funduszy zebranych przez wiernych. W ciągu ostatnich dwudziestu lat państwo nie udzieliło ani jednego pozwolenia

na budowę kościoła. Zgoda władz państwowych na budowę kościoła w Havirowie jest trzecią w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

W najbliższym czasie mają być wybudowane w Morawskiej Ostrawie dwa nowe kościoły obrządku grekokatolickiego. Wasyl Hobko, biskup Plesova w Słowacji, poświęcił kamienie węgielne pod te świątynie. Jeden z kościołów zostanie poświęcony św. św. Cyrylowi i Metodemu, apostołom narodów słowiańskich.

GŁOS BISKUPÓW PRZECIWKO RASIZMOWI

Biskupi katolicy w Rodezji potępił w ostrych słowach projekt rządowy dotyczący wprowadzenia w kraju separacji rasowej. „Polityka ta — czytamy w liście pasterskim, ogłoszonym we wszystkich kościołach Rodezji — całkowicie niezgodna z prawem Bożym, wyda pewnego dnia tragiczne dla całego narodu rezultaty. Będzie nam wtedy trudno nawoływać do umiarkowania ten lud, który mimo różnego rodzaju dyskryminacji rasowych wykażał już tyle cierpliwości”.

NOWY NUNCJUSZ W BELGII

Przybył do Brukseli nowy nuncjusz apostolski w Belgii, mons. Igino Cardinale. 53-letni abp Igino Cardinale urodził się we Włoszech. Młodość spędził w Stanach Zjednoczonych. Przed nominacją na nuncjusza Brukseli był przez kilka lat delegatem apostolskim w W. Brytanii. Swe listy uwierzytelniające wręczył królowi Baldwinowi w dniu 26 lipca br.

ZADANIA UNIwersYTETÓW KATOLICKICH

W swym przemówieniu do zebranych w Rzymie przedstawicieli katolickich uniwersytetów, papież Paweł VI powołując się na dokumenty soborowe oświadczył, iż II Watykański Sobór wyznaczył uczelniom katolickim rolę ośrodków myśli katolickiej i przygotowania studentów do oczekujących ich zadań w świecie współczesnym. Kościół katolicki, szanując autonomię wartości doczesnych oraz swobodę badań naukowych, pragnie, by wyższe uczelnie katolickie stały się ośrodkami żywego i dynamicznego katolicyzmu. Ich zadaniem we współczesnym świecie, pełnym dramatycznych napięć, będzie przerzucenie pomostu między tradycją a współczesnością, między wartościami współczesnej cywilizacji a odwiecznym orędziem ewangelicznym, za pośrednictwem nieustannego dialogu. Źródła wszelkiego wzbogacania duchowego. W tym nadzwyczaj trudnym zadaniu uniwersytety katolickie znajdują zawsze w urzędzie nauczycielskim Kościoła podporę i drogowskaz.

FILOZOFIA TOMISTYCZNA

W Monachium powstało towarzystwo studiów nad filozofią tomistyczną oraz nad jej rolą w czasach współczesnych. Głównym zadaniem towarzystwa jest organizowanie kongresów naukowych, wydawanie specjalistycznego pisma, tłumaczenie dzieł św. Tomasza z Akwinu oraz innych filozofów i teologów, jak też prowadzenie badań naukowych pod kątem filozoficznym. Inicjatywa ta znalazła szerokie poparcie u profesorów katolickich i protestanckich.

SKASOWANY POCIĄG

Kobieta w łowickiej zapasce siedząca naprzeciwko spała z półotwartymi ustami. Głowa jej pochylała się, kiwając, coraz niżej, już nieomal uderzała o kant stoliczka pod oknem i brudną popielniczkę, zawsze jednak na sekundę przed krytycznym momentem kobieta instynktownie prostowała się, nie przerywając snu.

Widok ten budził w pani Halinie niesmak — kobieta wyglądała tak nieprzyjemnie z otwartymi ustami, spod chustki wydobywały się potargane włosy, czasem przez sen pociągała głośno nosem — ale nie mogła od niej oderwać wzroku, czekając podświadomie na chwilę, w której nastąpi nieuniknione zdawało się uderzenie o stolik. Głowa kobiety podnosiła się jednak zawsze i nic nie zmieniało monotonii stuku pociągu, kiwania się współtowarzyszy, całej sennej roślinności przedziału.

Od Poznania nikt się tu do nikogo słowem nie odezwał. Trochę czytali, wieczorem zmorzył ich sen. A są przecież czasem takie wesołe, rozmowne przedziały, gdzie można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy: jaką dietę stosuje się przy chorobach wątroby, w jaki sposób okradziono czyjąś ciotkę w Krakowie i co pisze jakiś krewny z Kanady... Pani Helena nie lubi brać udziału w takich rozmowach, ale posłucha, owszem, chętnie — udając, że czyta gazetę. Kiedyś zanotowała w pamięci zasłyszany „pociągowy” przepis na ciastka, wypróbowała go w domu i okazało się, że ciasteczka były wyborne, mała Zosieńka zjadła się nimi...

Kochana Zosieńka... Już pewnie śpi o tej porze, a może nie chciała się położyć i czeka na babcię?... Pani Helena walczyła ze snem, czekała ją przesiadka w Kutnie.

W rozsuniętych drzwiach ukazała się twarz konduktora.

— Kto dosiadł? Proszę o bilety!

— Wszyscy ci sami — mruknął chudy pan z kąta przy drzwiach. Śpiąca kobieta ocknęła się gwałtownie. Pani Helena zadowolona, że coś przerwało senną nudę, zatrzymała konduktora.

— Proszę pana, czy zdążymy na czas do Kutna? Mam stamtąd za pięć minut pociąg do Łodzi.

— Przyjeżdżamy planowo, ale najbliższy pociąg do Łodzi, to pośpieszny 2.17.

— To chyba niemożliwe! Panie konduktorze! Jeździłam przecież tym pociągiem i miałam połączenie.

— Tak, tak, był, ale teraz jest skasowany...

— Jak to skasowany? To straszne...

— Rozkład jazdy nie jest wieczny — informował beztrosko konduktor.

— Nic o tym nie wiedziałam! Co ja teraz zrobię, córka będzie się niepokoiła... — martwiła się głośno pani Helena patrząc prosząco na konduktora,

jakby jako przedstawiciel PKP mógł uruchomić dla niej jakiś wcześniejszy pociąg, zmienić fatalną sytuację.

Ale konduktor już wyszedł i tylko kobieta w zapasce przejęła się losem pani Heleny.

— Rozkład zmienią, a człowiek nie wie i tak jedzie... Pani do miasta Łodzi?

— Tak.

— Mam tam siostrzeńca, wyjechał, ożenił się, ale człowiek nie wie, jak mu tam jest... Izydor Tomczak, starszej siostry syn... Już tyle czasu, jak wyjechał i ani znaku... Pani go nie zna?

— Nie znam, skądże — zniecierpliwiła się pani Helena. Lepiej byłoby, żeby ta kobieta zasnęła znowu, jeśli ma ją tak nudzić.

— Pewnie, pewnie... To duże miasto, skąd pani może go znać... potwierdziła kobieta, otuliła się zapaską i pociągnęła nosem.

Za oknem zabłyśły dalekie jeszcze światła Kutna. Wszedł konduktor.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Zreformowano wreszcie piękne, ale jakże ciężkie umundurowanie żandarmerii watykańskiej, datujące się z czasów Napoleona. Zastąpił je lekki uniform dostosowany do rzymskiego klimatu. Turyści nie bardzo, ale sami żandarmi są z tej reformy stroju ogromnie zadowoleni.

LUdzie sĄ TACY

CO SĄDZISZ O GADULACH? — Pyta „Gazeta Zielonopolska”, odpowiadają czytelnicy:

„Gadula to porządny i szczerzy człowiek — co na sercu to i na języku”.
„Mąż gadula to tragedia, żona gadulowa — to trzy straszne tragedie”

„Gadula w towarzystwie, to jak źródło na pustyni”.

„To przede wszystkim nasi mężowie, którzy w pracy stną z dwojgiu i gadulstwa, a w domu są zawsze zmęczeni i mruklawi”.

„Nie zawsze milczenie jest złotem. Dzięki gadule uniknęłam małżeństwa z znanym i dziecinnym”.

„Potrzeba dwóch lat, by nauczyć się mówić, pięćdziesięciu — by nauczyć się milczeć”.

„Chcą nas zalać wodą myśląc, że wtedy będziemy milczeć jak ryby”.

„Mądry — wie co mówi, gadula mówi co wie”.

„Nie wiem nic o gadulach, znani tylko prelegentów”.

JEDZ OSTROŻNIE. — Za przekroczenie przepisów z zakresu bezpieczeństwa ruchu milicjant wręcza w Szczecinie delikwentowi zamiast mandatu karnego — skierowanie na specjalny kurs, który odbywa się zawsze w... niedzielę. Udział w zajęciach kursu jest obowiązkowy. Ta niecodzienna forma walki o bezpieczeństwo na jezdniach okazała się bardziej skuteczna niż nakładanie nawet wysokich mandatów.

MAGISTER NA DOROBKU. — Jeden z mieszkańców Kielc — zatapiając swoje sprawy u krawca — usłyszał zakochany, jak mistrz igły zwraca się do swego pomocnika przez „panie magistrze”. Podejrzewając szept o dwojgiu, interesant zaprzętał jednak o powody tej swoistej grzeczności. — „Bo to jest pan magister ekonomii — odpowiedział krawiec. — U mnie tylko dorabia się po południu...”

DYSKRETNE TAKSÓWKI. — W myśl rozporządzenia władz londyńskich, kierowcy taksówek nie mogą posiadać lusterka na przedniej szybie, aby nie mogli obserwować, co robią pasażerowie.

POZNAJEMY NASZĄ RELIGIE

Po trudnych rozważaniach na temat treści dogmatu Wcielenia Syna Bożego, rodzi się kwestia o charakterze historycznym: skąd mamy Ewangelię? W następnych odcinkach będziemy mówić o życiu Jezusa, o Jego nauce i działalności. Będziemy się w tym opierać prawie wyłącznie na Ewangeliach. Najpierw jednak musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: jak powstały Ewangelie?

Chrystus odchodząc z tego świata i powracając do Ojca, nie nakazywał Apostołom spisywania swojej nauki. Sam niczego nie spisywał i nie polecał spisywać. Kazał po prostu nauczać: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody...” Apostołowie więc głosili słowa Jezusa, nauczali ustnie. Równocześnie jednak wiemy, że tu i ówdzie pojawiały się nauki Jezusa na piśmie. Określano je już wówczas — to ustne i spisane nauczanie — mia-

Olbrzymia większość nas, chrześcijan, spotyka się z Bogiem w zaraniu swego życia. Otrzymujemy przecież chrzest w okresie niemowlęctwa. Wychowani religijnie przez rodziców wierzymy wiara dziecięcą, ufna. Przystępujemy do sakramentów. Służymy do Mszy św., chodzimy na naukę religii. Niewielu jednak z nas od zarania życia uświadamia sobie sens swojej przynależności do Kościoła Chrystusowego.

Świadome przeżycie idei Boga, zrozumienie swej przynależności do Kościoła dla jednych, obdarzonych łaską wiary, jest wstrząsem pogłębiającym ich wiarę, przybliżającym ich do Stwórcy. Inni w takich warunkach zaczynają przeżywać niepokoję i wątpliwości. Jeszcze inni w ogóle odsuwają ten problem od siebie. Są obojętni.

Najbardziej uprzywilejowani są ci, którzy nie mają żadnych wątpliwości: wiedzą i wierzą, że jest Bóg. Oni spotkali Boga. Ale czy tamci, którzy mają wątpliwości i przeżywają niepokoję, i tamci,

nem „Dobrej Nowiny”, czyli z grecka — Ewangelia.

Tych, którzy głosili nauki Jezusowe, nie tylko Apostołów ale także i tych, którzy je spisywali, nazywano w tym czasie z grecka głosicielami dobrej nowiny, czyli — ewangelistami. Tych pism pierwotnych na temat nauki Jezusowej było wiele, podobnie jak wielu było ludzi, którzy w gminach chrześcijańskich „opowiadali Jezusa”.

Z biegiem czasu spośród tych licznych pism (z których wiele zaginęło) zostały cztery, które zyskały sobie powszechne uznanie jako najważniejsze, jako cztery podstawowe filary nowej wiary. Są to cztery Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

I teraz właśnie powstaje pytanie: jak i kiedy one powstały,

którzy w ogóle problemem nie interesują się, nie spotkają Boga.

Bóg jest wszędzie, nie można więc Jego nie spotkać. Można go tylko nie dostrzec, przejść obojętnie obok, nie uświadamiając sobie, że się Jego spotkało.

Nasze spotkania z Bogiem są bardzo różne. Spotkać Go możemy w chwilach szczęścia, a hardzo często w trudnych, złych momentach naszego życia.

Czasem Bóg sam przychodzi do nas, zmusza do myślenia do zastanowienia. Zmusza nas to tego, byśmy Go dostrzegli.

Przychodzi niespodzianie. Zaskakuje

EWANGELIA

Odcinek nr 24

czy rzeczywiście są dziełem tych ludzi, których dziś uważamy za ich autorów. I na to pytanie teraz postaramy się dać odpowiedź. Najpierw, jak i kiedy powstały.

Ewangelia Mateusza

Mateusz był Apostołem, jednym z dwunastu, a więc naoznaczonym świadkiem i bezpośrednim słuchaczem tego, co pisał. Był przedtem poborcą podatkowym, a więc człowiekiem mającym stosunkowo duże przygotowanie do pisania, dlatego jego dzieło jest pod względem literackim najbardziej opracowane i uporządkowane. Pisał dla żydów i w tym celu, ażeby udowodnić, że na Jezusie spełniły się wszystkie przepowiednie proroków, a więc że Jezus

jest obiecany Mesjaszem. Dlatego w tej Ewangelii mamy największą liczbę cytowanych tych przepowiedni i w życiu Jezusa podkreślone mamy te zwłaszcza momenty, które były już zapowiedziane w Starym Testamencie.

Mateusz napisał swoją Ewangelię w jednym z narzeczy języka hebrajskiego. W języku aramejskim, czyli w takim, jakim mówił Jezus. Bardzo szybko (nie wiemy dokładnie kiedy) tekst aramejski przetłumaczono na grecki, który był językiem powszechnie używanym w całym Imperium Rzymskim.

Kiedy Mateusz napisał swoją Ewangelię? Nie mamy dokładnych danych, wiemy tylko, że ta Ewangelia była pierwszą, a ponieważ wiemy, kiedy pisali inni swoje, więc ta musiała powstać przed rokiem 62. Domyślamy się, że pisał ją autor w latach 51-55.

(Dokończenie na str. 8)

której człowiek niejako staje twarzą w twarz przed Bogiem, są wielkie i wspaniałe, są jednak przywilejem specjalnym, nie każdemu dawanym.

Prawdopodobnie każdy z nas pragnąłby przeżyć podobne momenty, w których nabieramy absolutnej pewności, że jest Bóg. Jednakże losem większości i nas jest przejście przez życie bez niezwykłych doznań.

Bez ekstaz i mistycznych przeżyć, niepewni i przeżywający wątpliwości spotykamy jednak na naszej drodze Boga. Tylko nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, żeśmy Go spotkali. Często zdajemy sobie, że uświadamiamy sobie fakt otarcia się o Wielką Tajemnicę wtedy, gdy znajdujemy się już bardzo od Niej daleko.

Daleko. Późno. Ale nie za późno, bo na spotkanie z Bogiem nigdy za późno nie jest. Za późno może być tylko wtedy, gdy chcemy, by tak było.

Migawki emigracyjne

NA KURSY W LORETO, gdzie co roku kształcą się kadry katolickiej młodzieży emigracyjnej, polskie Oddziały Wartownicze z inicjatywy ks. prałata Janusza zebrali sumę 5.132,85 DM. W tym samym czasie p. I. Gałęzewska z Paryża pokwitowała dar w kwocie 1.250,00 MD złożony przez te same oddziały na rzecz Biblioteki Polskiej w Paryżu. Ofiarność zgola niecodzienna...

KOLONIE WAKACYJNE. — Z Nadrenii i Westfalii 215 osób wzięło udział w koloniach wakacyjnych w Belgii i we Francji. W Belgii dzieci korzystały w czasie od 17 lipca do 7 sierpnia z Ośrodka Wakacyjnego w Comblain la Tour. We Francji dzieci przebywały na kolonii w Thugny Trugny od 23 lipca do 12 sierpnia.

PRZECIWNICY ROSJI SOWIECKIEJ. — W Monachium odbyło się niedawno zebranie tzw. „Blokii Paryskiej” istniejącego od roku 1953. Należą do niego przedstawiciele Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Idel-Uralu, Krymu, Północnego Kaukazu, Turcji, Ukrainy. Reprezentują oni demokratyczne kierunki polityczne w przeciwstawieniu do tzw. Antybolszewickiego Bloku Narodów, na którego czele stoi przywódca banderowców, Stecko. Konferencja uchwaliła m.in. rezolucję, w której wzywa ujarzmione narody ZSRR do przeciwstawienia się politycznemu i socjalnemu ujarzmieniu i do dalszej walki o niezawisłość.

DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI w Laxton Hall — jak donosiliśmy — został już zakupiony i co najpóźniej za dwa lata zostanie uruchomiony. Obecnie wysuwana jest propozycja, aby nazwę Laxton Hall zamienić na Staniszew, ku czci ks. Infułata Staniszewskiego, inicjatora domu.

PRZYSZLI OFICEROWIE. — W Londynie obchodzono dwudziestolecie organizacji „Pogon”, która zajmuje się szkoleniem młodych na kursach wojskowych pod kątem widzenia przygotowania przyszłych kadr oficerskich.

OMEGA

EWANGELIA

(Dokończenie ze str. 6—7)

Ewangelia Marka

Dom matki Marka w Jeruzolimie był miejscem spotkań pierwszych chrześcijan. Sam Marek Jezusa prawdopodobnie nie widział, ani nie słyszał. Jak więc mógł napisać swoją Ewangelię? — Był bardzo blisko związany z osobą Piotra, jako znający język grecki — był jego tłumaczem. Choć nie słyszał Jezusa, słuchał bardzo często Piotra. Pisał to, co słyszał od Piotra, a ponieważ Piotr w nauczaniu ustnym nie dbał o porządek chronologiczny wydarzeń, więc nie ma go też w Ewangelii Marka. Jest to dokładna kopia katechezy Piotra, czyli — jakbyśmy to dziś powiedzieli — spisywane nauki Piotra na temat Jezusa. Marek pisał dla pogan, dlatego więcęj zwracał uwagę na fakty i czyny Jezusa niż na Jego nauki. Najprawdopodobniej pisał swoją Ewangelię w latach 55-62 w Rzymie. Pisał po grecku, ponieważ zwracał się do pogan, mieszkańców stolicy państwa.

Ewangelia Łukasza

Łukasz nie był Żydem, z pochodzenia i wykształcenia był hellenistą, czyli wychował się w kręgu kultury greckiej. Z zawodu był lekarzem, dopiero około roku 50 przyjął chrzest. Jezusa na pewno nigdy ani nie widział, ani nie słyszał. Towarzyszył natomiast Pawłowi we wszystkich jego podróżach misyjnych i jego Ewangelia powstała w związku z nauczaniem Pawła. Była spisaniem nauk Pawła, ułożonych w porządku chronologicznym przez samego już autora. Lekarz, literat, a może i malarz — jak chce tradycja — Łukasz był człowiekiem stosunkowo najbardziej wykształconym spo-

ród Ewangelistów, dlatego jego Ewangelia ma najwyższy walory literackie spośród wszystkich czterech. Napisana została najprawdopodobniej w Rzymie, przed rokiem 62, po grecku i przeznaczona dla pewnej osobistości nazwanej w tekście Teofilem.

Ewangelia Jana

Ostatnia, odmienna od trzech poprzednich, Ewangelia Jana jest dziełem Apostoła Jezusowego i to najbardziej umiłowanego Apostoła. Tu więc mamy spisane to, na co autor patrzył i czego słuchał. Pisał stosunkowo późno, kiedy

istniały już trzy poprzednie Ewangelie, które znał i których nie chciał powtarzać. Dlatego ta ostatnia Ewangelia zawierająca fakty i wypowiedzi Jezusa, których nie ma w tamtych trzech, stanowi swego rodzaju uzupełnienie. Stawia też nowy problem, zagadnienie bóstwa Jezusa i przytacza przede wszystkim takie wypowiedzi i takie fakty, które dowodzą tego bóstwa. Rozpoczyna swoją Ewangelię od wstępu na temat pochodzenia Jezusa jako Boga („Na początku było Słowo...”). Powstała ta Ewangelia po roku 70 w Efezie, w Małej Azji. Napisał ją autor po grecku.

(mb.)

POMOST ZJEDNOCZENIA

(Dokończenie ze str. 1)

klasztoru propaguje wydawane tam czasopismo *Irenikon* — zwiastun pokoju. Zaczęło ono wychodzić jeszcze w r. 1926. Na łamach miesięcznika ukazują się artykuły katolików i innych chrześcijan. Bracia z Chevetogne rozwinęli działalność wydawniczą. Książki o tematyce teologicznej, historycznej i liturgicznej w aspekcie ekumenicznym służą idei zjednoczenia. Chrześcijańska ikonografia wschodnia — to osobny dział ich wydawnictwa. Rozpowszechniane są reprodukcje bizantyjskich i rosyjskich obrazów religijnych. Zajmują się również pracą przekładową. Wydawnictwo „Żiżi z Bogom” w Brukseli drukuje przekłady na język rosyjski. Liczne nagrania na płyty śpiewów liturgicznych i pieśni religijnych, wykonanych przez doskonały zespół chóru męskiego, umożliwiają poznanie piękna muzyki cerkiewnej, zwłaszcza rosyjskiej.

Benedyktyni z Chevetogne poświęcają się pracy naukowej, organizacji różnych kongresów i ekumenicznych spotkań. W czasie tygodnia ekumenicznego, w 1966 roku zaproszeni teolodzy prawosławni, protestancy, anglikańscy i katolicy dyskutowali nad sławnym schematem XIII drugiego Soboru Watykańskiego „O Kościele w świecie współczesnym”.

Gościnność jest jedną z zasad życia benedyktyńskiego. Liczni goście różnych

chrześcijańskich wspólnot nawiedzają Chevetogne, uczestniczą w liturgii. Anglikanie i protestanci mają do dyspozycji osobną kaplicę.

Wielkim przyjacielem wspólnoty w Chevetogne był papież Jan XXIII, szczerą życzliwość okazuje klasztorowi Paweł VI jak i wielu wysokich dostojników Kościoła.

Klasztor utrzymuje kontakt i serdeczną więź z biskupami wschodu zarówno katolickimi jak i prawosławnymi. Chevetogne odwiedzają prawosławni, zwłaszcza żyjący na obczyźnie, znajdując tu jakby część swojej ojczyzny.

Obecnie w tym ekumenicznym klasztorze żyje przeszło czterdziestu zakonników dziesięciu narodowości. Stare benedyktyńskie hasło: ora et labora — módl się i pracuj — dopełniają słowa: ut sint unum — aby byli jedno!

Ta koegzystencja obrządków i różnych form kultu jest wyrazem doceniania w Kościele roli kulturalnych, socjologicznych i antropologicznych czynników, które są podłożem niejedności chrześcijaństwa. Różnice wynikające z tego podłoża nie powinny być murem rozdzielania, ale wartością wzbogacającą chrześcijaństwo, które jest uniwersalne. Nie oznaczają one zejścia z drogi, przeciwnie — tylko w symbiozie różnorodnych form chrześcijaństwo odnajduje się i przejawia swoją powszechność.

Opr. o. W. Padewski

MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzednich numerów)

Jak już wspomniałem poprzednim razem, w Nazarecie Dolnym mieszkają sami Arabowie. Katolicy przemieszani z muzułmanami. Ale koegzystencja wyznawców tych dwu religii jest doskonała. Może między innymi dlatego, że niemal wszystkie szkoły Nazaretu prowadzone są przez księży, zakonników, siostry. W takim układzie rzeczy, jeżeli czegoś można było nauczyć muzułmanów tutejszych, to na pierwszym planie nauczono ich tolerancji i współżycia z innymi. Wychowawcy w katolickich szkołach — z których korzystają zarówno katolicy jak i muzułmanie — dają nie tylko wiedzę, ale kształtują także charaktery, uczą postępu, nowoczesności. A to Palestynczykom imponuje. Są za to szczerze przez nich kochani, zwłaszcza przez młode pokolenie, które najwięcej korzysta z ich poświęcenia.

Nordin ma 19 lat. Skończył szkołę techniczną u księży Salezjanów, pracuje chodzi ładnie ubrany, wyrobiony towarzysko. Poznajemy się przed kinem, bo jest tu plac, gdzie schodzi się młodzież z całego miasta. I są kafejki z tarasami, skąd doskonale można śledzić ten newralgiczny punkt Dolnego Nazaretu. Roz-

mawiam z nim, pociągając Coca-colę na którą mnie zaprosił. Jest katolikiem! — choć ma tylko zwykłe techniczne wykształcenie — włada biegle pięcioma językami. Kiedy pod koniec naszych pogaduszek mówię mu szczerze, że — jak na Araba — jest bardzo kulturalny, wyciąga portfel, wyjmuje zeń fotografię jakiegoś księdza i mówi nie bez przejęcia: to jemu zawdzięczam.

Raszid ma zaledwie 13 lat, ale w rozmowie przerzuca się z łatwością na cztery różne języki i dużo wie o świecie. Rozmawiam z nim na ulicy, czeka właśnie na swego kumpla, pójdą razem grać w piłkę. Pochodzi z biednej rodziny, ma ośmioro młodszego od siebie rodzeństwa.

— Gdzie chodzisz do szkoły?

— Tam! — pokazuje ręką budynek na wzgórzu, należący jeśli się nie myli do Ojców Franciszkanów.

— Kto cię uczy?

— Braciszkwowie.

— Lubisz ich?

— O jeszcze jak! Choć ciągną czasem za uszy!

— Jesteś katolikiem?

— Nie, muzułmaninem!

— A czym chciałbyś zostać?

— Braciszkiem-nauczycielem!

Muzułmanin — franciszkańskim braciszkiem. Brzmi to paradoksalnie. Ale doskonale charakteryzuje, jak dalece kultura katolicka przenika dusze tutejszej młodzieży arabskiej.

O gościnności Nazaretańczyków można by pisać całe szpalty. Pani Słomiana z Auby i pani Baczyńska z Douai nie mogły się nadszwić, jak ich serdecznie przyjęto w jakiejś nieznannej rodzinie. W Wielką Niedzielę po południu szły po prostu drożyną na spacer. Na progu domu siedziały niewiasty. Wejście troszkę do nas — powiedziała z francuska stara Arabka, domyślając się, że chyba ten język przechodnie rozumieją. Weszły. — Napijcie się czegoś, boście zmęczone, gorąco dziś — kontynuowała dalej nieznaną gospodyni. I w mig znalazło się na stole wszystko, co najlepsze mieli w domu. Jedzcie, pijcie gość w dom Bóg w dom — namawiała serdecznie córka starej Arabki. I naszym pielgrzymom z północnej Francji ciężko było wyjść z tego domu, obcego, a tak przecież i swojskiego zarazem.

Krętymi schodkami biegnę z górnych ulic ku bazylice. Nie trzeba tak lecieć, bo się zmęczycie — przygaduje mi wsiasty Arab, siedzący na skraju swego domu. Reaguję uśmiechem, więc robi dłonią zapraszający ruch, aby się przysiąść koło niego. Częstoje papierosem, tłumaczę, że nigdy nie palę. Klepie mnie po plecach na dowód uznania i zaprasza do wnętrza komnaty. Częstoje czym może. Biednie jest w tym jego kamiennym domu. Ma liczną rodzinę, pracuje ciężko gdzieś przy kamieniołomach, by zarobić na wyżywienie dzieci.

— Biednie tu u was, chyba ciężko wam żyć. Nie chcielibyście ruszyć gdzieś w świat, gdzie żyje się lepiej?

— O, nigdy! — odpowiada prędko i z mocą. — My tu jesteśmy biedni ale szczęśliwi, bo przecież tutaj żył Jezus.

SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

my i zapewniamy je sobie przez uczciwą pracę, sumienne wypełnianie naszych obowiązków z przestrzeganiem zasad sprawiedliwości, z wykluczeniem czyjekolwiek krzywdy.

O to wszystko nie tylko możemy, ale i mamy obowiązek zabiegać i starać się. Potwierdza to Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii, kiedy mówi: „Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie”.

A upomina Pan Jezus i przestrzega przed zbytnim pograżaniem się w sprawy i rzeczy doczesne, bo takie całkowite oddanie się doczesności odwodzi człowieka od Boga. A przecież Bóg, Jego chwała, a także sprawa uświęcenia i zbawienia, to rzeczy i sprawy najważniejsze, a pamięć

o nich naszym najpierwszym obowiązkiem.

Bóg, Ojciec nasz niebieski, a razem Ojciec najlepszy, nie zapomina o naszych potrzebach doczesnych, ale chce, aby człowiek spełniał Jego wolę, kierował się w życiu zasadami uczciwości, sumienności, sprawiedliwości i miłości. Daje temu wyraz Pan Jezus, kiedy na zakończenie dzisiejszej Ewangelii stwierdza wyraźnie: „Szukajcież tedy Królestwa Niebieskiego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”. Bo z całą pewnością wszędzie tam, gdzie ludzie ziemię i bogactwa natury będą uważać nie za swoje wyłącznie podwórko, ale za dar Boży, którym trzeba władać sprawiedliwie, dla dobra wszystkich ludzi — zarówno chleba jak i innych potrzebnych człowiekowi rzeczy doczesnych na pewno nikomu nie zabraknie.

Któryś z wieczorów spędzam w towarzystwie młodych. Siedzimy przy stole pod parasolem, gwarzymy, w braterskiej atmosferze lecą kwadrans. Ani się nie spostrzegam, jak mija jedenasta. Godzina, o której zamykają bramy naszego hospicjum. A tu jeszcze kawałek drogi i trzeba piąć się pod górę. Odprowadza mnie Ahmed i dwu jego kolegów. Dobrze, bo samemu nie łatwo byłoby trafić przez słabo oświetlone uliczki, które raz po raz zmieniają się w kręte schody i spadziście wiodą ku następnej uliczce niczym na ostry dach. Skoro zdyszani dobiegamy w kilka minut do celu — brama hospicjum już zamknięta na spusty. Światła wygaszone, nasi ludzie śpią. Robię z troską minę.

— Nie martw się nic — perswaduują moi towarzysze — stukniemy raz drugi. A jeśli portier nie wstanie, pójdziesz na nocleg do nas, zjesz u nas śniadanie i odprowadzimy cię rano, o której godzinie zechcesz.

Dobre serca macie, kochane chłopaki z Nazaretu — pomyślałem. Na próżno takich gestów jak wasze oczekiwalibyście, gdyby was los rzucił do Francji, o której opowiadają wam tyle wspaniałości, a gdzie raz po raz w głodzie, chłdzie i samotności ktoś umiera i o kim nikt nie myśli, ani się jego dolą nie wrusza.

Jeżeli chodzi o współzycie Żydów i Arabów na terenie Nazaretu — jest ono dość przykładowe. Arabowie są tu obywatelami państwa Izrael, pracują dla jego rozwoju na równi z Izraelczykami, Żydzi zaś starają się ich nie krzywdzić. W środowiskach żydowskich mówi się nawet o rzekomych sympatiach proizraelskich ze strony nazaretańskich Arabów, ale jest to raczej życzenie, które nie prędko się spełni. Zapytałem podrostków — którzy są przecież przyszłością tego miasta — czy lubią Żydów. Nie powiedzieli „nie”, bo ostatecznie nie wiedzieli kim jestem. Ale też dalecy byli, by odpowiedzieć „tak”. Ryknęli tylko śmiechem w odpowiedzi, ale była to odpowiedź zupełnie jednoznaczna. Z dalszej zaś rozmowy i żartów dorozumiałem się, że nie ma gorszego sposobu ubliżenia Arabowi nawet tu, jak powiedzieć mu, że chyba jest Żydem.

A B O N A M E N T możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 gulden kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

W Nazarecie ma się co oglądać. Przecież to miasto Najświętszej Rodziny po której przechowano wiele pamiątek. Pokazują więc i źródło do którego Najświętsza Panna chodziła z dzbanem na głowie po wodę i z którego dziś jeszcze można się napić. Jest też zachowane i mieszkanie Świętej Rodziny, łącznie z ciesielską pracownią świętego Józefa. Mieszkanie jest pół-domem, pół-grotą, ale w taki sposób mieszkali ubodzy za czasów Jezusa.

Zwiedzając owe święte miejsca — tak strasznie nędzne — nasuwa się refleksja, że ówczesni musieli mieć dużo silniejszą wiarę by uwierzyć w Chrystusa, aniżeli my dziś, patrzący na Niego z perspektywy wieków. Bo na pewno nie łatwo było pogodzić się im z myślą, że ten, który przyszedł i żył w takiej biedzie, jest owym obiecany i oczekiwanym Mesjaszem, który zbawi Izrael i odkupi świat. A w dodatku, że jest równym Bogu.

Niedaleko Nazareth jest Kana Galilejska. Uroczą miejscina, zamieszkała przez samych Arabów. Do niedawna była w tym mieście jedyna studnia, do której chodziły kobiety po wodę. Kiedyś do Kany przyjechała pani Golda Meir, obecny premier Izraela. Zwołała na posiedzenie wszystkie kobiety arabskie. Szukała ich poparcia w ramach współpracy izraelsko-arabskiej. Obiecała, że zmoderni-

zuje Kanę — założy przede wszystkim wodociągi, nie będą więc musiały już więcej nosić ciężkich dzbanów kamiennych na głowach. Kobiety strasznie się oburzyły na tę propozycję. Zaprotestowały. Pani Golda była zaskoczona. Za niemiąta. Sądziła, że jej nie rozumiały. Durne Arabki! — pomyślała w duchu. Ale potem zrozumiała sedno sprawy. Iść po wodę do źródła — to było jedyne pozwolenie na wyjście z domu, udzielane niewiastom przez ich mużułmańskich mężów. I jedyna okazja by spotkać się z innymi, by poplotkować. Jeżeli woda będzie w domu — koniec z naszym wychodzeniem i życiem towarzyskim przy studni! — rozumowały niewiasty mużułmańskie. I klęska dla naszej kobiecej natury.

Pani Golda zastanowiła się i je rozumiała. Ale ze swych projektów unowocześnienia Kany nie zrezygnowała. Wodę do domów zaprowadziła. A jako miejsce rendez-vous dla kobiet zorganizowała klub. Zaprotestowali z kolei z drożności o swe żony mężowie. Ale gdy Golda ogłosiła, że do klubu wszystkim mężczyznom wstęp surowo wzbroniony, ugięli się i dali zgodę swym małżonkom na korzystanie z tego lokalu.

Na miejscu domostwa w Kanie, gdzie Jezus dokonał cudu przemienienia wody w wino, wznosi się obecnie kościółek. Ale fundamenty domu weselnego są dobrze zachowane, pokazują też prastare dzbany, którymi miano czerpać wodę do cudownej przemiany. Od cudu dokonanego przez Jezusa na weselu w Kanie, miasteczko to stało się symbolem szczęścia nowożeńców. Podobno dziś jeszcze z dalekiego świata przyjeżdżają do Kany narzeczeni, by tu otrzymać ślubne błogosławieństwo.

My ze swej strony chcieliśmy swatać przemiłą ciocię Jasińską z Belgii, ale twierdziła że Arab psa warty, a Polacy byli za starzy. Zmówiliśmy więc tylko pacierz za wszystkie pary sposobiące się do zmiany stanu cywilnego, a potem wychylili lampkę dobrego wina za ich zdrowie, które nam zafundował ks. Stawarski — ojciec duchowny i jakże wspaniały opiekun naszej pielgrzymki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

S. S.

Dola pisarza i poety

W jednym ze szpitali warszawskich zmarł w zupełnym odosobnieniu i zapomnieniu, Kazimierz Przerwa Tetmajer, jeden ze świątynnych pisarzy i wspinały poeta liryczny Polski Niepodległej. Przypadek zrzucił, że zwłoki jego rozpoznali pomocnicy szpitalni i przy pomocy grona inteligencji polskiej sprawiono mu pogrzeb, jaki w tych warunkach był możliwy.

Pisał dużo. Poezja stanowiła dla niego „koronę wszystkich sztuk”. W poezji wypowiadał wszystkie swoje bóle i radości, dążenia i poglądy. Mało jednak wówczas ludzie oceniali jego utwory. Dopiero tragiczna śmierć i opublikowane wspomnienia jego przyjaciół rzucają trochę światła na tę niecodzienną postać.

Tetmajer był poetą gór polskich. Góry ukochał nade wszystko, w górach tworzył, świat ludzi i przyrody opisał wspaniale, jak nikt przed nim. W 1909 roku ogłosił drukiem „Legendę Tatr”, a przedtem jeszcze „Poemat o Janosiku”. Następnie w licznych tomach „Poezji” odtworzył cały ten świat mocy i piękności, gdzie są skały wysokie, lasy szumiące i rzeki srebrzyste, i skąd cały świat wydaje mu się „kołem nieszczaści i podłości”.

Jego dzieło „Na skalnym Podhalu” krytycy porównują z „Chłopami” Remonta. Tetmajer bowiem znał ludzi, znał ich gwarg i mieszkał z nimi przez wiele lat. Miłośnią jego pierwszą była prosta góralka, z którą spędził najrozkoszniejsze chwile swego życia, jak sam powiada.

Do najwyższych wyzów poetyckiego natchnienia wznosił się w „Legendzie Tatr”. Liczne jego utwory świadczą, że był to poeta z wewnętrznego powołania, poeta z łaski Bożej, który umiał słowu nadać moc i świeżość.

Choroba Tetmajera zaczęła się jeszcze w r. 1909, kiedy to nawiedzają go zaburzenia mózgowo, utrata pamięci i jakieś zabójcze myśli prześladowcze. Zaden jednak z lekarzy nie poznał się na jego chorobie. Tetmajer cierpiął i pisał. Wiele jego utworów przetłumaczono na obce języki.

W ostatnich latach poeta żył już jakby nie swoim życiem. Popadał w stan, który trudno nazwać normalnym. Był to chyba wynik narośli mózkowej, która rosła, obezwładniała mu umysł i przygotowywała wolna na śmierć.

Oto dola słynnego pisarza i wielkiego poety polskiego K. Przerwy Tetmajera.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

KANADA

KARDYNAŁ WOJTYŁA W KANADZIE

Dowiadujemy się, że na uroczystości związane z 25-leciem Kongresu Polonii Kanadyjskiej przybędzie w początkach września br. ks. kardynał Karol Wojtyła, jako przedstawiciel Prymasa ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i całego polskiego episkopatu. W chwili obecnej przeprowadzana jest korespondencja w celu ustalenia dokładnego programu tej doniosłej wizyty. Z radością nadmienić wypada, że z Zarządem Głównym KPK współdziała w tej

sprawie Zrzeszenie Polskich kapłanów w Kanadzie, któremu w obecnej kadencji przewodniczy ks. Józef Capiga.

Z inicjatywą przed kilku miesiącami wystąpił Zarząd Główny KPK, następnie przeprowadził zbadanie opinii wszystkich zainteresowanych czynników i potrafił te opinie scharmonizować.

Delegata całego episkopatu Polski jeszcze nigdy Polonia kanadyjska nie gościła.

BRAZYLIA

O POLAKACH W KURYTYBIE — BRAZYLIA

— Podobało mi się bardzo to miasto; klimat jego jest bardzo podobny do europejskiego — powiedział mi kiedyś b. oficer Marynarki Wojennej Cesarstwa Austro-Węgierskiego, od dawna zamieszkały w tym mieście.

Curitiba, czyli Kurytyba, licząca 600 tys. mieszkańców, jest stolicą rozwijającego się stanu Parana w poł. Brazylii. Miasto położone jest na wysokości 900 metrów od poziomu morza, a temperatura spada nawet poniżej 0 st. Celsjusza (maj-sierpień), ale śniegu nie mamy. Jest to miasto nowoczesne i jedno z najbardziej kulturalnych w kraju.

Kurytyba była ongiś poważnym ośrodkiem działalności Polonii brazylijskiej. Polacy przybyli do Parany w drugiej połowie 19 wieku. W roku 1971 będziemy obchodzić uroczystości 100-lecie emigracji polskiej w Brazylii.

Pierwsi emigranci osiedlili się na koloniach w rejonie miasteczka Matki Boskiej Pionierów — później „Kurytyba”. Obecnie niektóre z tych kolonii stały się dzielnicami stolicy parańskiej; inne zaś, bardziej odległe, przekształciły się w miasta, jak Araucaria, Campo Largo itd.

(Dokończenie w następnym numerze)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI,
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Zakaz tworzenia nowych parafii w Polsce ciągle pozostaje w mocy

W swoim przemówieniu w dniu 3-go maja 1969 r. na Jasnej Górze Prymas Polski powiedział :

„Oczekujemy jak najbardziej zaniechania udrek ludzi wierzących. Oczekujemy również zaprzestania trudności w dziedzinie budownictwa sakralnego, zwłaszcza we wznoszeniu nowych świątyń, które przecież w rosnącym liczebnie społeczeństwie — liczącym dzisiaj 32 i pół miliona ludzi, a mającym ponad 90 procent katolików — są potrzebne w coraz to większej ilości. Od wielu już lat prawie nie otrzymujemy zezwoleń na powstawanie nowych parafii i budowanie nowych świątyń, chociaż nie domagamy się żadnej pomocy ani w postaci pieniędzy, ani materiałów budowlanych. Katolicy, którzy nieraz modlą się w warunkach upokarzających i nieludzkich, sami rozumieją potrzebę budowy nowych świątyń i chcą je wznosić własnymi siłami. Nadal więc oczekujemy, aby wszelkie ograniczenia, które w tej dziedzinie narodziły, zostały wreszcie zniesione”.

Podajemy poniżej kilka wypadków pokazujących, jakie trudności stawiane są Kościołowi, gdy pragnie usprawnić i zaspokoić potrzeby duszpasterskie wiernych.

Odmowa zgody na utworzenie parafii w Witnicy Chojeńskiej

WRN w Szczecinie zgłosiła zastrzeżenie przeciwko utworzeniu nowej parafii w Witnicy Chojeńskiej, pow. Chojna, twierdząc, że „ilość parafii w powiecie chojeńskim jest tak duża, że w pełni wystarcza do zaspokojenia potrzeb religijnych miejscowych katolików i umożliwia księżom wykonanie ich duszpasterskich zadań”.

Tymczasem — jak stwierdza Kuria w swym odwołaniu do Urzędu do Spraw Wyznań — w powiecie chojeńskim jest 12 parafii, z których 10 obejmuje po kilkanaście miejscowości i kilka kościołów filialnych. Stąd konieczność utworzenia nowej parafii, która by odciążała parafię Chojna z 8 kościołami filialnymi i parafię Mieszkowice z 7 kościołami filialnymi.

Odmowa władz państwowych na budowę kaplicy i otwarcie cerkwi dla kultu religijnego w archidiecezji w Lubaczowie

Zgodnie z obowiązującym obecnie porządkiem prawnym Kuria Arcybiskupia w Lubaczowie* od kilku lat skła dała wnioski do Prezydium WRN w Rzeszowie o wyrażenie zgody na budowę kaplicy w Wólce Krowickiej, miejscowości należącej do parafii Lubaczów, a oddalonej 8 km od kościoła parafialnego; oraz o przekazanie cerkwi grecko-katolickiej, znajdującej się na terenie parafii Oleszyce, położonej 4 km od kościoła i skupiającej wokół siebie 2 tys. wiernych. Cerkiew stoi zamknięta przez władze państwowe i jest nieużywana.

W obydwu wypadkach Prezydium odpowiada zawsze odmownie, a nie licząc się z prośbą wiernych, popartą setkami podpisów i z trudnymi warunkami drogowymi. Nie pomagają też odwołania do Urzędu do Spraw Wyznań.

Wierni domagają się pozwolenia na budowę kościoła w Antoninku

W podmiejskiej dzielnicy Poznania — Antoninku w latach 1938-1939, przy wy-

bitnej współpracy parafian — robotników i innych pracowników wybudowano murowany kościół katolicki. W czasie okupacji Niemcy wysadzili świątynię w powietrze, a materiał budowlany wywieźli. Po wojnie parafia postawiła prowizoryczny kościół-barak, a od kilku lat stara się — jak dotąd bezskutecznie — o pozwolenie na budowę kościoła murowanego na dawnych fundamentach świątyni zburzonej przez okupanta.

Niedawno odbyło się w Antoninku zebranie sprawozdawczo-wyborcze z udziałem przewodniczącego Dzielnicowej Rady Narodowej Poznań-Nowe Miasto. W dyskusji mieszkańcy wnieśli interpelację w sprawie nieudzielenia tamtejszej parafii przez władze państwowe zezwolenia na odbudowę zniszczonego przez okupanta kościoła. Przewodniczący starał się uzasadnić brak zgody faktami, że księża nie prowadzą ksiąg inwentarzowych oraz odmawiają rejestracji punktów katechetycznych. Wobec niechętnego ustosunkowania się parafian do tej argumentacji przerwano dyskusję.

W tej sytuacji parafianie postanowili samorzutnie stawić od siebie wniosek — z podpisami ogółu parafian — o odbudowę zniszczonego kościoła wręczyć przedstawicielom władz państwowych w formie postulatu przedwyborczego tamtejszego osiedla. Odbudowę kościoła chcą potraktować jako czyn społeczny mieszkańców z okazji 25-lecia PRL. Piszą bowiem w swym wniosku: „Obecnie, gdy w całym kraju podejmowane były czyny i zobowiązania na cześć 25-lecia Polski Ludowej, nie brakowało i naszych zobowiązań, zobowiązań ludzi pracy Antonina. Widząc więc upadający i niszczący nasz przybytek, w trosce o zabezpieczenie naszych potrzeb duchowych dołączamy jeszcze jedno zobowiązanie odbudowania murowanego kościoła na fundamentach zniszczonego przez okupanta”.

Pod tą petycją z dnia 8 kwietnia br., w dniu 25 kwietnia było już ponad 1000 podpisów parafian (na ogólną liczbę ok. 3000 wszystkich wiernych).

* Część archidiecezji lwowskiej obr. łacińskiego pozostała w obecnych granicach Polski.